

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marci.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marciina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Erredptata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wyspach pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 listopada.

Z bieżącej chwili.

Ze wszystkich stolic większych mocarstw europejskich otrzymaliśmy wczoraj i dzisiaj uspokajające oświadczenia. W Peszcie stwierdził, jak wiadomo, prezes ministrów Banffy zgodność mocarstw co do utrzymania pokoju i status quo na Wschodzie. Prawie równocześnie obwieściła rosyjska agentura, że powściągliwość Rosji w jednym punkcie inicjatywy wiedeńskiego gabinetu nie wpłynie pod żadnym względem na trwale istniejące, zupełne porozumienie mocarstw. W Paryżu minister spraw zewnętrznych, Barthelot podniósł w radzie ministrów, że entente mocarstw europejskich przybiera trwałą formę, a rząd włoski oświadcza, że nie myśli się usuwać od obowiązków wynikających z przyjęcia austro-węgierskich propozycji. Z większych mocarstw jedynie Niemcy, wierne swęj polityce, wstrzymują się od wszelkiego aktywnego udziału w kwestyi wschodniej. — „Daily Chronicle“ ogłasza treść manifestu młodo-tureckiego stronnictwa do angielskiego narodu. Manifest ten wyraża w obec ogólnego niezadowolenia w Turcji życzenie, aby Anglia dała Turcji w roku 1876 zagwarantowany parlament. Tę samą spełnioną była wola proroka, aby rząd podlegał dyskusji. Uczą tego także studenci teologiczni. Ustanowienie parlamentu więcej przyczyniłoby się do uspokojenia umysłów od wszelkich demonstracji okrutnych i interwencji mocarstw. — Ambasador austriacki zażądał, aby każde mocarstwo mogło jeszcze jeden mieć okręt na Bosforze. Wedle „Standarda“ nad żądaniem tym radzi wielka rada ministrów w pałacu sultana. Pesymści turecy stawiają opór i podnoszą, że zjawienie się nowych okrętów na Bosforze mogłoby w stolicy wywołać powstanie. — Z Azji Mniejszej nadchodzi dość uspokajające wiadomości. Wprzódzie tu i ówdzie wydarzają się jeszcze krwawe ruchy, z drugiej jednak strony wojsko tureckie stawia tamę szerszeniu się powstania na większe rozmiary, a co najważniejsze zachowuje się wzorowo i nie bierze udziału w rzuciach.

Radykalny gabinet p. Bourgeois we Francji ominął znowu szczęśliwie bliższe niebezpieczeństwo. Chodziło o interpelację socjalisty Jauresa, który zażądał obowiązkowych sądów rozjemczych pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami. Bourgeois nie mógł być przeciw wnioskowi nagłości, który radykalnie stawili, a nie chciał także oświadczyć się za nim, przeczując niebezpieczeństwo upadku. I dobrze uczynił, gdyż większość, która uchwaliła wniosek, wynosiła zaledwie cztery głosy. Centrum pojęło, że przyjęcie może chwilą upadku gabinetu, jeżeli prezes ministrów stanie po stronie wniosku i że z drugiej strony, jeżeli oświadczy się przeciw wnioskowi, to zniechęci sobie stronników gabinetu. Bourgeois wybrał jednak dość szczęśliwie z przykręj sytuacji, wywodząc, że nie zna się na parlamentarnych finezyach, krzącających się pod debatą. Nagłość wniosku nie przedstawia żadnego interesu dla rządu, jeżeli jednak Izba chce nagłość uchwalić, to niech to uczyni na znak, że reformy takie są potrzebne. Rząd ma swój własny projekt, z którym w tych dniach wystąpi przed Izba i zażąda dla niego nagłości. Huczne oklaski ze wszystkich stron dowodziły, że Bourgeois zadowolił zarówno centrum, które w mowie jego upatrywało zapowiedź odwrócenia się od socjalistów, jak i socjaliści, którzy byli szczęśliwi zapowiedzią projektu rządowego. Pomimo jednak tego zwycięstwa, zaprzeczycie nie podobna, że gabinet radykalny żyje jedynie z dnia na dzień i że w takich warunkach nie długo zdoła się na nogach utrzymać.

Po dłuższej przerwie zgromadziła się w czwartek włoska Izba deputowanych, a dzienniki zapowiadają, że sesja będzie burzliwą. Panowie Imbriani, Cavalotti i towarzysze uderzą zwłaszcza na we wnętrzną politykę Cispiego; do licznych interpelacji, które oni wnieść zamierzają, dołączają się także interpelacje z kół bardziej umiarkowanych, a pomiędzy innymi również i kwestya znanych obchodów rzymskich w połączeniu ze sprawą niedosłędów do skutku podróży króla portugalskiego do Rzymu, będzie prawdopodobnie przedmiotem dyskusji i nie jedną trudność przysporzy gabinetowi. Sprawa sycylijska, stanowisko, jakie rząd zajmuje w obec radykalnych towarzyszów, zamiar rządu prolongowania ważności ustaw antysocjalistycznych, odświeżenie sprawy Giolittiego i rewelacyi Cavalottiego to dalsze rały podwodne, na które opozycja włoska radaby sięciągnąć i na nich osadzić opierającą się dotychczas wytrwale jej pociskom barke rządów Crispiego. Najważniejszym przedmiotem obrad będzie jednak naturalnie kwestya finansowa oraz projekty, które kanclerz skarbu, bar. Sonnino, zamierza wnieść, aby zaprowadzić zupełną równowagę w budżecie państwowym. We włoskich kołach rządowych ufają, że rząd zdoła w Izbie przeprzeć swe zamysły i że mimo ciężkich walk, jakie sam przewiduje, będzie miał znaczną większość po swęj stronie. Ponieważ następny rok finansowy zaczyna się we Włoszech dopiero w lipcu roku 1896, przeto parlament włoski będzie miał dość czasu do kładnie opracować budżet i ustawy finansowe.

* Szanownych wyborców Landszaftowych tak z Seryi 3 1/2%, jak też i 4% Listów zastawnych naszego Ziemstwa z powiatów Gnieźnieńskiego, Mogilnickiego i Witkowskiego, którzy we wtorek dnia 26 b. m. w Gnieźnie mają wybierać Delegatów na

przyszłe Walne Zebranie, mające być zwołane w interesie Emisyi 3% Listów zastawnych, uprzejmie prosimy o konieczne punktualne dostawienie się i to już na godzinę 10 z rana w dniu wyborów w Gnieźnie do hotelu Europejskiego pod nr. 1.

Szanownych mężów zaufania z wyżej wymienionych 3 powiatów bardzo prosimy o postaranie się, by udział nasz w wyborach był jak najliczniejszy, gdyż powiat Gnieźnieński ma to nieszczęście, że każdy raz do innego powiatu w wyborach jest przyrzeczonym, ale mimo to Gotąd w każdej walce wy boczęj zawsze wypływa jeszcze zwycięzko, może i ten raz Pan Bóg nam dopomoże, chociaż przeciwnicy wskutek przyłączenia powiatu Mogilnickiego zupełnie są pewni, że swoich przeprowadzą kandydatów.

Kilku członków Towarzystwa Kredytowego powiatów Gnieźnieńskiego i Witkowskiego.

* Od prezesa komitetu wyborczego na powiat wschodni Poznański otrzymujemy następujące pismo:

W przyszły wtorek dnia 26 t. m. odbędą się na sali Lamberta w Poznaniu Piekary 17, wybory deputowanych na walne zebranie rocznego Poznańskiego towarzystwa landszaftowego w okręgu wyborczym, obejmującym powiaty obydwu Poznańskie, Szamotulski i Międzybódzki; o godz. 12 w poł. wybrani będą deputowani na zebranie pierwszego systemu landszaftowego (4%), a o godz. 1 z poł. deputowani na zebranie drugiego systemu (3 1/2 %).

Do głosowania są upoważnieni wyjąwszy obokrajowców wszyscy w wyżej wymienionych powiatach osiadli obywatele, których posiadłość najmniej 15,000 m przez landszaftę jest otaksowaną i wyżej. Nie wiasty jednakże i małoletni głosować osobiście nie mogą, lecz przez swych mężów, ojców i opiekunów. (Osoby jurystyczne (Dozory kościelne) mogą wystąpić zastępczo, któremu wystawić trzeba pełnomocnictwo.

Panów obywateli i posiadzcili powiatu Poznańskiego wschodniego uprasza komitet o liczny udział nadmienając, że wybory rozpoczną się punktualnie, a więc dla porozumienia się należy stanąć przynajmniej z pół godziny przed terminem.

Poznań, 23 listopada 1895.
Prezes komitetu wyborczego na powiat Poznański wschodni.

Przyczynki do wyjaśnienia niektórych zagadnień społecznych.

III.

(Przegląd programów socjalnych w przeszłości.)

Nader zajmującym i pouczającym jest zestawienie programów socjalnych przeszłości.

Historja powszechna wykazuje aż cztery takie chwile w życiu narodów europejskich gwałtownego zaostrenia się stosunków społecznych i przez to samo dowodzi prawdziwości orzeczenia króla Salomona — nihil novi sub sole — także pod względem socjalnym.

W starożytności są to czasy upadku Grecyi i wyrzucenia rzeszyzopolitęj Rzymskiej, w nowszych czasach — epoka reformacyi i — obecna.

Wszystkim tym czterem epokom, zanawża profesor Wilhelm Roscher, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły historycznej ekonomii politycznej w Niemczech, są wspólne następujące znamiona:

1) „upadek klas średnich“, i przez to zbyt jaskrawa różnica pomiędzy niewielu bogaczami, tonącymi formalnie w bezczelnem używaniu wobec umierającego prawie z głodu całego tłumu biedaków, bez nadziei i możności dobitcia się lepszego stanowiska społecznego na świecie;

2) „zbyt wielki podział pracy“, czyniący robotnika niewolniczo zależnym od pracodawcy nieraz wyzyskującego systematycznie położenie;

3) „wygórowane żądania klas niższych“, jako skutek zdemokratyzowania ustroju państwowego i agitacyi politycznej nawzajem zwalczających się i ubiegających się za popularnością stronnictw;

4) „podkopanie powagi prawa“, w skutek zmian nagłych i lekkomyślnych prawodawstwa i w skutek rewolucyi — a wreszcie, na co Roscher największy kładzie przycisk:

5) „ogólny upadek religii i obyczajów.“

Boć „ateista i materialista staje się łatwo mamonistą, powiada, a mamonista biedny musi popaść w rozpaczliwą nienawiść do mamonisty bogatego“, chętnego się nadużywaniam aż do przesytu wszelkich możliwych rozkoszy publicznie, a nie zawsze mogącego publicznie dowieść rzetelnego pochodzenia kolosalnego swego majątku. W takich to czasach — kiedy różnice społeczne gwałtownie domagają się wyrównania, szuka społeczeństwo sposobów usunięcia nieznośnego stanu, i wtedy to zwykle występują ludzie „dobrej woli“ z programami socjalnymi mającymi usunąć „na zawsze“ niedomagania społeczne.

Niestety „uniwersalnych środków“ przeciw wielkim chorobom i śmierci nie ma, i bodaj nie będzie, — tak samo też pomogły programy społeczne społeczeństwom na wskroś moralnie i religijnie zepsutym, które nie chciały, albo raczej nie mogły już się zdobyć na wewnętrzne odrodzenie i musiały upaść — jak upada stare spruchniałe drzewo. Kiedy w Grecyi zdemokratyzowanie państwa doszło do takich rozmiarów, iż „lud“ zażądał utrzymania na

koszt państwa, a „obywateł“ każdy brat wynagrodzenie za udział w sprawach publicznych, kiedy w Atenach na 20000 obywateli było samych sędziów płatnych 6000, a „ludowi“ trzeba było wyprać niezliczone uroczystości, igrzyska, teatru, połączone z publicznymi uroczystościami, — kiedy bogaci — ubieganiem się za urzędami, pochlebstwem, złym przykładem i wszelkiego rodzaju demoralizacyą zatruli życie polityczne Grecyi — przyszło wreszcie do tego iż Sokrates publicznie mógł oświadczyć, „być bogatym to gorzej, jak popełnić zbrodnię największą.“

Straszne to musiały być czasy — kiedy poniedziałki obywatelami, boć niewolnicy byli kategorycznie wykluczeni od dobrodziejstw państwowych w Grecyi. takie panowało zmaterializowanie i taka żądza używania! Społeczeństwo, które każesobie za spełnianie świętych obowiązków publicznych płacił, które tylko goi za uciechami zmysłowemu musi upaść

To widział jasno Plato i wystąpił z programem społecznym w pismach, „de republica“ — i „leges“. Są to ideały społeczeństwa, na jakie się mógł zdobyć umysł najślachetniejszy poganina. Państwo Platona, oparte na tradycyach spartańskich i zasadach filozofii epikurejskiej zbudowane było na systemie, który można nazwać socjalizmem arystokratycznym

Plato był bowiem tyle logicznym, że uważając uspokojenie pragnień natury ludzkiej za jedyny cel życia na świecie, musiał koniecznie największą część ludzkości — niewolników — wykluczyć od używania i wskazać ich na nędzę b. nadziejną.

Lecz nawet taki program nie był możliwy do do przeprowadzenia — pozostał ideałem, a Społeczeństwo greckie zwyrodniało stało się łupem obcych za borbów — i już się nie podniosło — będąc niezdolnym do reformy socjalnej — raczej wpływem swoim inne jeszcze społeczeństwa psuło — jak n. p. Rzymskie.

Podobne stosunki socyalne znajdujemy u Rzymian, za czasów Gracchów. Zarzuciano Oligarchia pieniężna, obok proletaryszów żyjących na koszt państwa i kandydatów do wysokich urzędów — oto obraz stosunków społecznych w Rzymie upadającym.

Pan-em et circenses! wołał wszechwładny młótoch, któremu jego przewidywał, inteligencya wszelkiego rodzaju, swoim przykładem, pochlebstwem, demoralizacyą odebrała poczucie uczciwości — wiarę w cnotę — we wszystko, co święte.

Próbowano reformy. Praktyczny zmysł Rzymian szukał sposobów najrozmaitszych. Prawo po prawie wnoszono i zatwierdzano w senacie, ale bezskutecznie, napóżno. Społeczeństwo rzymskie rozpadło się — zanim jeszcze drużyny germańskie ostateczny cios mu zadały.

Pogaństwo nie umiało, nie mogło się społecznie odrodzić — upadło, a na jego miejsce wstępując chrześcijaństwo, zakłada społeczeństwo nowe, oparte na miłości bliźniego i załatwia tem samem sprawę socyalną. To też naraz, z pojawieniem się chrześcijaństwa na długie czasy znikają wszelkie zatargi społeczne.

Religja chrześcijańska, domagając się nie tylko wyrzeczenia się majątku i stanowiska społecznego, ale nawet ofiary z samego siebie, załatwia w praktyce wszelkie trudności. Dzieciom zabezpieczyła przez sakrament małżeński pomoc i opiekę rodzicielską, kobiecie oddawała godność i stanowisko w rodzinie, niewolę znosiła, sieroty, wdowy, biednych i chorych brała w opiekę publiczną.

(Dokończenie nastąpi.)

Katolicka nanka religii w szkołach ludowych Ks. Poznańskiego.

Pod tym nagłówkiem zamieszcza dzisiejsza południowa „Schl. Volksztg.“ następującą korespondencyą z Poznania:

„Ogólne przepisy“ z października 1872 r. zawierają na str. 7 pod Nr. 14 odnośnie do nauki religii co następuje:

Odnośnie do katolickiej nauki religii pozostają prawomocnymi aż do dalszego rozporządzenia istniejące dotychczas przepisy z temi ograniczeniami, które wynikają ze zmiany liczby godzin.

Wedle tego są dla rencyi poznańskiej miarodawczymi zasady, które postawiła w „Zarysach planów nauki jednoklasowych szkół katolickich“ z 9 listopada 1867 r. rencyja poznańska. § 11 tych „Zarysów“ reguluje katolicka naukę religii.

Podane tutaj przepisy atoli trzeba nazwać całkiem niedostatecznymi, ponieważ mają na oku tylko jednoklasowe szkoły. Takie szkoły nie są już dzisiaj regułą.

Nie można ich przeto utrzymać w planie naukowym, jaki ustanowiły „Ogólne przepisy“. Dawne regulatywy miały 6, Falkowskie „Ogólne przepisy“ znają tylko 4 godziny nauki religii.

Ostatecznie wypowiedziane w „Głównych zarysach“ zasady przewodnie wyszły cichaczem z kursu. Żaden kierownik szkoły, żaden powiatowy inspektor szkolny, nawet panowie z rządu nie troszczą się o „Główne zarysy“, niektórzy ich może już wcale nie znają. Referentów kosztowało wiele pytań i szukań, zanim odnaleźli pozostły egzemplarz „Głównych zarysów“.

Charakteryzuje to ducha, jaki panuje w miarodawczych sferach poznańskich w sprawie katolickiej nauki religii. Żadna instancyja w Poznaniu nie odta potrzeby zrewidowania przestarzałych i zapor-

nianych „Zarysów“ i zaproponowania nowych, jasnych przepisów. W tak ważnej sprawie nauki religii wolno postępować każdemu nauczycielowi, każdemu rektorowi wedle własnego widzimisię. Wystawić sobie można, jakiego traktowania musi doznawać nauka religii n. p. w licznych szkołach symultanych. Większa część rektorów jest protestancka. Albo fabrykuje protestancki rektor sam plan naukowy w religii katolickiej, albo powierza tę sprawę katolickiemu nauczycielowi swęj szkoły. Tenże może być przypadkiem ożeniony z protestantką. Powiatowy inspektor szkolny pot wierza plan naukowe. Ci panowie są tu u nas po większej części protestantami. [W Poznaniu i okolicy n. p. powierzono pieczę nad szkołami byłemu kaznodziei i pewnemu panu, który dzieci swoje wychowuje po protestancku. Tacy ludzie mają orzekać w sprawie rozkładu katolickiej nauki religii! Tym wszystkim, którzy układają plan tej nauki, braknie wszelkich kierujących zasad! Zdawałoby się to czemś niemożliwym! Usiłowania władzy duchownej, aby w tym względzie usunąć zachodzące niedomagania, pozostały dotąd niestety bez skutku.

Może nasze uwagi będą miały szczęście dojść do wiadomości ministerstwa wyznań i wywołać szybką zmianę. Ministerstwo oświaty przecież nie wzbriało porozumieć się z episkopatem co do nauki religii w gimnazjach i wyższych szkołach żeńskich i kazało dla wszystkich tych zakładów wypracować jednolity plan w religii katolickiej. Dla tego nie wątpimy, że pan minister wyznań zechce w porozumieniu z Najprzew. X. Arcypasterzem położyć tamę samowoli, jaka panuje w ludowych szkołach poznańskich co do katolickiej nauki religii, skoro tylko do jego wiadomości dojdzie panująca tutaj anarchia.

Dla przyjaciół egzaminów cechowych.

Z powodu reorganizacyi rzemiosła, a raczej z powodu projektów do ustaw prawodawczych, dotyczących rzemiosła i procederu, ogłosiliśmy w lipcu r. b. szereg artykułów, wykazujących, jak szkodliwym i zgubnym był w świecie cywilizowanym przymus cechowy z jego egzaminami na majstrów. Udowodniliśmy nadto, jak wielką krzywdę wyrządzały te stosunki cechowe społeczeństwu ludzkiemu i rzemiosłu; przykładami z życia zdjętemi stwierdziliśmy, że ten przymus egzaminowy wyrządzał także nam przez całe wieki, za czasów Rzeszyzopolitęj aż do ostatnich czasów, bardzo wiele szkody. To też tego przymusu egzaminowego nie można wcale i wcale polecać z stanowiska ekonomicznego i moralnego. Mimo to są jeszcze u nas ludzie, którzy, nie znając historyi cechów i rzemiosła, prawią rzemieślnikowi o błogosławieństwach tych egzaminów, wołając, że potrzeba tych egzaminów, bo „kapitał konkurencyjny marnuje rzemieślnika“!

Takie traktowanie sprawy rzemiosła jest mięszaniem grochu z kapustą, bo dziś kapitał niema nic wspólnego z zapowiadaniem projektami prawodawczymi i nie też wspólnego mieć nie może. Żaden projekt dotychczas fabryk, kapitałem operujących, ani słowem nie dotknął w tym kierunku, aby żądać egzaminów od właścicieli fabryk, wyrabiających meble, buty, garnki, miski, wanienki, lampy i t. p. Słowem też żaden z projektów niemieckich nie wspomina o tem, aby kapitaliście zakazać w kramach otwartych handlu meblami, obuwiem, garnkami i t. p. Pocóż więc mówić rzemieślnikowi na zebraniach o korzyściach egzaminów cechowych, mieszącą tę sprawę z walką przeciw kapitałowi! Wykazaliśmy też i tę stronę życia rzemiosła, dowodząc w lipcu, że kapitał dał sobie radę z wszelką ustawą egzaminową i bił rzemieślnika za pomocą kolegi jego, biorąc majstra za piaszczyk do fabryki lub do handlu.

O organizacyi rzemiosła mówią dziś w całych Niemczech, a u nas także rozbiegano tę kwestyą publicznie przed kilku dniami w Poznaniu i w Toruniu. Już o wiele jaśniejsze odzywały się tu i tam głosy, aniżeli przed kilku laty. W Poznaniu jeden z mówców, wystąpiwszy przeciw przymusowi procederowemu, powiedział, że przemysł nasz wzrósł właśnie za wolności procederowej; w Toruniu zaznaczono, że składanie egzaminów utrudniałyby naszym rzemieślnikom trudności językowe.

Myśmy, pisząc tak wiele, a pewno najwięcej z pism polskich, o przymusie cechowym z jego egzaminami, nigdy od lat kilkunastu, odkąd ta sprawa jest na tapecie, nie przemawiali o cechach z stanowiska politycznego, tylko z czysto ekonomicznego, unikając kwestyi politycznych, a przecież na ten temat mogliśmy przytoczyć niejedną głos z obozu niemieckiego przeciw nam wymierzony, n. p. zdanie Prowego o wzroście przemysłu naszego w Bydgoszczy. Nie potrzeba też chwytac tej rzeczy z stanowiska politycznego, bo dosyć jest dowodów z dziedziny ekonomicznej na występowanie przeciw przymusowi cechowym z ich egzaminami. Jeżeli nasz przemysł wzrósł za wolności procederowej, to i Niemcy zawdzięczają jej znaczny postęp w rzemiosle, a co do trudności egzaminowych, o czem mówiono w Toruniu, to niechaj ci, którzy dziś jako majstrowie lub samodzielni rzemieślnicy tak się zapalają do egzaminów cechowych, będą przekonani, że, gdybyśmy jeszcze mieli przymus procederowy z czasów przed 1869 rokiem, to bodajby garstka ich miała w kieszeni patent egzaminowy — reszta wysługiwałaby się właśnie temu kapitałowi, o którym prawią, nie znając rzeczy, a wysługiwałaby się stokroć więcej, jak dziś.

Kto chce wiedzieć, co to się działo u nas za czasów przymusu proceduralnego, ten niech przeczyta nasze artykuły z lipca r. b. p. t.: „Przymus proceduralny”; ten niech czyta rozprawy o przerażających p. awach rzemieślniczych w Austrii. Oto nowe wy p. dki z anstryackiego przymusu proceduralnego.

Pewna wdowa objęła po mężu warsztat wyrabiający skórzane sakiewki, portmonetki, pracując z pięcioma dziewczętami i z dziećmi. Zakazano jej tego. Wdowa dowodzi, że tą pracą trudniła się za życia męża przez całe lata; kupcy, odbierający od niej towar, wystawiają jej świadectwo, że ona zna swój zawód, że doskonale odstawiła wyrób; dowodzi, że ona była rzeczywistą za życia męża kierowniczką tego interesu. Wszystko nadaremnie! Warsztat zamknięto, dziewczęta wypędzono z niego, wdowa z dziećmi skazana na głód, chociaż chce i umie zapracować na kawałek chleba!

Podobny przypadek zaszedł przed niedawnym czasem w Wiedniu. Jakaś kobiecina reparaowała parasole, zatrudniając kilkanaście dziewcząt. Nie złożyła egzaminów na szwaczkę, blacharkę, tokarkę i jakichś tam jeszcze innych egzaminów i zamknięto jej warsztat, zabrawszy go na policajów. Czy to po ludzku!

Zastanówmy się nad tem, co za straszne stosunki wyrobiłyby się u nas, gdyby setkom, a może tysiącom wdów i kobiet u nas pozamykano szwalnie, pralnie, zakłady prasowania, hafciarnie, instytuty przyborów kościelnych itp., dla tego, że nie mogły egzaminu złożyć, albo raczej dla tego, że ich nie chcieli mieć jako samodzielne, żeby nie stawiły konkurencji ulubionym i upatrzonym przez egzaminatorów!

Na temże posiedzeniu sądu, na którym zamknięto warsztat sakiewkowy wdowie, obradował wysoki sąd wiedeński nad takimi n. p. tematami: proceduralny charakter malarzy portretowych i landszaftowych — czy malarz pokojowy ma prawo do malowania podłogi farbą olejną? — czy handlerz maszyn ma prawo do reparowania tych maszyn? — czy powoźnik może wyrabiać i reparaować koła i lakierować powozy? — czy stolarz może wyrabiać pudła do wysyłania towaru? — czy blachnik może reparaować piorunochrony? — czy dekarz może nitować (bez ognia) ryny?

Oto próbki przymusu proceduralnego z nowszych czasów, próbki, na któreśmy u nas patrzyli za czasów tego przymusu; próbki, kłójące z sobą obywateli, budzące i rozogniające zazdrość, nienawiść, zemstę i wszelkie poziome instynkty; próbki, odbierające uczciwemu człowiekowi środki zarobkowania, sprowadzające na społeczeństwo niezliczone mitęgi, ogromne koszty procesowe i ruinę rodzin! I tego by niektórzy pragnęli dla naszego społeczeństwa. W Austrii dopominają się usunięcia tych niemożliwych stosunków, a tu chcą aby je zaprowadzić!

Jubileusz centrum.

W tych dniach minęło lat 25, jak przy wyborach do sejmiku pruskiego została stworzona podstawa dla dzisiejszej frakcji centrum. Nie mała zasługę przy powstaniu stronnictwa katolickiego zaskarbiła sobie „Köln. Volksztg.“, torując mu drogę w rozlicznych artykułach, pisanych przez wytrawnych mężów i wzywając katolików do jednoczynnej akcji przy wyborach do sejmiku. Właśnie krótko przed wyborami do sejmiku pruskiego w 1870 r. odbywał w Berlinie północno-niemiecki parlament posiedzenia i katolicy przywódcy porozumeli się w ważnej kwestyi utworzenia stronnictwa katolickiego. Na obiedzie u tajnego radcy Savignego wystąpił zmarły niedawno śp. X radca Müller z propozycją, aby utworzyć frakcję katolicką. Savigny, Piotr Reichensberger i Mallinckrodt podali sobie rękę i utworzyli centrum, którego pierwotny program mieścił się w tych zdaniach:

Stanisław Tarnowski.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach. W Krakowie. Spółka wydawnicza polska 1896.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach! Dzieje społeczeństwa polskiego od drugiego rozbioru aż do dni dzisiejszych, pełne ucisku, łez i krwi, miłości i poświęcenia, rozpaczliwych porywów i spokojnej pracy organicznej, ale zarazem pełne zdarzeń, o których różni różnie sądzi, swarów o kierunek, w którym działać należy, walk i sporów stronnicych, rozdziałających naród na wrogie obozy! Trzeba mieć wiele odwagi i pewności, aby podjąć się przedstawienia tych wszystkich spraw spornych a zawiąanych, wypadków niedawnych i dzisiejszych, ludzi jeszcze żyjących; wiele sprawiedliwości, aby nikomu nie wyrządzić krzywdy lub nie przesadzić w pochwałę, i wiele rozsądku i doświadczenia politycznego, aby nie dać nowego pokarmu rozgorzyceniu i nienawiści. W każdym zaś razie musiał autor przygotowanym być na to, że dzieło jego, obok przyjaciół uznających dobre chęci, znajdzie wielu niechętnych, którzy je potępiają z zasady.

To też „Nasze Dzieje“, jak na dzieło popularno historyczne, niesłychanej narobiły wrzawy. Część społeczeństwa przyjęła je z najwyższym uznaniem i nakład pierwszy rozprzedano w kilku miesiącach, ale znalazło się i wielu takich, którzy doczytali się w niem różnych niegodziwości, a nawet zdrady i głosem wielkim zaczęli nawoływać do upamiętania, może nie tyle dla tego, że dziełko szkodliwe, lecz że autorem jego przywódca Stańczyków.

Zanim odpowiem na pytanie ile w tych krzykach jest słuszności, musimy zadać sobie najpierw inne, w jakim celu hr. Tarnowski napisał „Nasze Dzieje“? Posiadamy wiele dzieł poświęconych historii polskiej, i niejedno z nich dotarło także do ludu. Nie ma pewnie Polaka, któryby nie wiedział o Lechu i Krakusie, o Wandzie i Piaście, o wielkim królu chłopków, o Janie Sobieskim, który pod Wiedniem ocalił Chryścianstwo, o Kościuszcze, co Moskali zbit pod Racławicami. Ale o tem, co się działo po ostatnich rozbiorach, o losach społeczeństwa polskiego pod zaborami, o powstaniu listopadowym, o tem, co działo się dzieje w Królestwie Galicyi i u nas, cośmy stracili, a cośmy umieli ocalić w burzy, co nam pozostawało...

„Stronnictwo stawia sobie za szczególne zadanie to, aby występować w obronie utrzymania i organicznego rozwijania prawa konstytucyjnego w ogóle a zwłaszcza wolności i samodzielności Kościoła i jego instytucji. Członkowie jego starają się odpowiadać temu zadaniu w drodze swobodnego porozumienia się i wolności jednostki co do głosowania nie ma dozwolonej przeszkody.“

Do nowo utworzonego stronnictwa przystąpiło zaraz 48 członków sejmiku, a w czasie okresu ustawodawczego przystępowali nowi członkowie z innych grup, zwłaszcza z obozu wolno-konserwatywnego, tak że liczba członków wzrosła na 54. Twórcy stronnictwa centrum w sejmie wydalili w styczniu 1871 r. do katolików na prowincyi odezwę, która wzywała do utworzenia centrum także w parlamencie, mającym pierwszy raz zebrać się w marcu owego roku. Do centrum parlamentarnego przystąpiło 67 posłów ze wszystkich stron Niemiec. Nowa frakcja przybrała nazwę czysto parlamentarną, chcąc tem samem uunąć z góry wątpliwości, jakie, z różnych stron zaznaczono przeciw nazwie „frakcji katolickiej“.

Z założycieli centrum w sejmie pruskiem żyje obecnie tylko 12 a z tych 3, którzy od samego początku bez przerwy należeli do czynnego centrum i dla tego wiaz z stronnictwem obchodzą 25 letni jubileusz. Tymi jubilatami są, jak wiadomo: bar. Heremann, radca legacyjny Kehler i znany mówca, Dr. Lieber, do których łączy się hospitant centrum, w elee szanowany w sejmie poseł dr. Bruel.

Stronnictwo centrum wytrwało dzielnie na swem stanowisku szczerze katolicki. mprzelat 25 i zadało kłam słowom Bismarcka, wyrzeczonym w 7 dziesiątku lat: „Ja zmiażę je!“ (centrum), bo oto dzisiaj Bismarck jest politycznie „zmiażony“, a centrum broni dalej, jako najsilniejsza z frakcji, praw Kościoła św. i wszystkich uciśnionych. Obecny jubilat stronnictwa katolickiego życzym, aby Pan Bóg dozwolił im dłużej jeszcze lata pracować na arenie politycznej. Ad multos annos!

Przesilenie.

jakie zdaje się dokonywać w łonie stronnictwa konserwatywnego, zajmuje w Niemczech wszystkich polityków i prasę codzienną. Trudnem jest też położenie tego dotychczas wpływowego stronnictwa i ma ono stać przedmiotem narad wydziału frakcji konserwatywnej, który się zbierze w Berlinie w wiliu otwarcia parlamentu. Jedno z najznaczących pism konserwatywnych, „Reichsbote“, mówi otwarcie o przesileniu i spogląda ponuro w przyszłość, jeśli frakcja konserwatywna ulegnie rozkładowi. Błada on nad tem, kto będzie równoważył centrum i socjalną demokracją, jeśli prawica stanie się bezsilną?

Urzędowy organ stronnictwa, „Cons. Corr.“, występuje w osobnym artykule przeciwko wszystkim innym stronnictwom, nie oszczędzając najbliższych swych sąsiadów, wolno-konserwatywnych i po kolei powstając przeciwko wszystkim frakcyom aż do socjalnych demokratów. „Centrum — czytamy tam — prowadzi przeciwko nam dwuznaczna politykę. Troszcząc się pozornie o to, że konserwatyści mogą ponieść szkodę, gromadzi prasa centrum wszystko prawdziwe i nieprawdziwe, coby mogło stronnictwo nasze zdyskredytować. Przytem stoi centrum po stronie Naumannowskich pastorów, szkodzących ewangelickiemu duchowieństwu, jakkolwiek, a raczej dla tego właśnie nie znosi się czegoś podobnego w łonie duchowieństwa katolickiego. Pisma centrum twierdzą zarazem, że konserwatyści są nieprzychylni dla szemu postępowi reformy społecznej, jakkolwiek wiedzą, że nasza frakcja razem z centrum i bynajmniej nie mniej od tego ostatniego dąży do odpowiedniego, ale nie nagłego ukształtowania socjalno-politycznego ustawodawstwa. Pozornie ostrzegając, w samej atoli rzeczy podburzając, zwraca prasa centrum uwagę na nierozważną groźbę małego nadreńskiego lokalnego związku konserwatywnego, iż utworzy „konserwa-

stało jeszcze z dawniej świetnej przeszłości, o tem lud nasz nie prawie nie wie, a niejedni z inteligencji nie wiele.

W takim stanie rzeczy uмышлен hr. Tarnowski zapobiedz dotkliwemu brakowi, w setną rocznicę ostatniego rozbioru zrobić narodowi podarunek, któryby mu wyszedł na pożytek, oświecił go i ponęcił — i napisał dzieło popularne, każdemu przystępne, zawierające krótki a treściwy opis tego, co się działo u nas w ostatnich stu latach i każdemu wiadome być powinno.

Odpowiedział więc w krótkich słowach, jak po słowie polsey, widząc grożące ojezynie niebezpieczeństwo, postanowili na sejmie czteroletnim usunąć nierząd i nadać wolność ludowi; jak carowa Katarzyna umiała za pomocą kilku ambitnych magnatów polskich przeszkodzić reformie, a pobijasz Kościuszkę zagarnęła szerokie obszary ziemi polskiej, a resztę oddała Austrii i Prusom; jak następnie pośród wojen napoleońskich powstało Księstwo Warszawskie, a w 7 lat później Królestwo Kongresowe, które pewnej części narodu zapewniało niektóre prawa przyrodzone, język i administracyą wewnętrzną, wojsko, szkoły i sądownictwo.

Praw tych, jak pokazuje dalej autor, społeczeństwo polskie nie umiało, czy nie zdołało zachować sobie na zawsze. Podstępne i kłownia rosyjskie i pragnienie wolności wywołały powstanie listopadowe, w chwili niestosownej, bez należytego przygotowania, a co gorsza, bez oznaczonego z góry kierownika. Wojsko polskie dokazywało cudów waleczności, ale nareszcie uleść musiało przemocy, a klęska poniesiona w wojnie pociągnęła za sobą utratę praw dawnych i instytucji i wojska i administracyi wewnętrznej.

Mimo to sprawa stała jeszcze nie najgorzej. Większa część państw europejskich, mianowicie Francya i Anglia, przychylnie nam były, a w obec tego i ruchu wszechzającego się w Warszawie, car Aleksander II uznał za konieczne zreformowanie stosunków i zaprowadzenie ulg, a wykonanie tego planu poruczył margr. Wielopolskiemu. Ale Wielopolski nie był lubianym pośród tych, którzy nie chcieli ulg, lecz wolności. Licząc na pomoc Napoleona III i Anglii, a nie na własne siły, wywołał niezadowoleni ci roku 1863 powstanie. Francya, Anglia i Austria oświadczyły się za sprawą polską, ale kładę Bismarck umiał zapobiedz czynnemu wmięszaniu się tych państw do wojny. Car na noty dyplomatyczne, nie poparte siłą, nie zważał, i wojska jego str...

tywne stronnictwo ludowe; między wierszami atoli można czytać, że nikt więcej nie cieszyłby się od centrum, które wtenczas byłoby atoutem, gdyby się powiodło uprzejmym usiłowaniom, aby stronnictwo konserwatywne osłabić.

Podpada nam to — odpowiada na powyższe wywody „Köln. Volksztg.“ — że konserwatywny organ stronnictwa powołuje się na „duchowieństwo katolickie“, którego przykładem zwykłe gardzi. Przeciwnie, może on służyć jako polecenie urzędzenia, gdy ono stoi w dyamentalnym stosunku do zwyczajów i stosunków katolickich — sztydzi się z nas i wychwala się pod niebiosa „ewangelicką wolność“. Gdy atoli owa wolność ewangelicka zwraca się przeciwko sferom „Cons. Corr.“, natenczas nie chce się nie o niej wiedzieć i spogląda się zazdrośnie na silną łączność „katolickiego duchowieństwa“ i spoiistość jego duchowa.

Kolońska „Volksztg.“ przeczy twierdzeniu, jakoby stała bezwarunkowo po stronie pastorów à la Naumann. Ale nie podobno pominąć milczeniem gry d. deux mains panów konserwatystów, którzy sztydzi z nieomyślności katolickiej, podnosząc w obec niej wolność ewangelickiego chrześcianina, z drugiej atoli strony potępiają pastora, który z tej wolności korzysta tak dalece, że brytykuje postępowanie wielkich właścicieli w wchodnich dzielnicach Prus. „Coż nam z tego przyjdzie, zapytuje katolicki organ nadreński, że konserwatystom podoba się teraz ścisły porządek i karność Kościoła katolickiego? Jutro będą oni znowu z tego sztydzi i wychwalali wielkiego „doktora Marcina“, że położył koniec takim „okropnościom rzymskim“. Taka niekonsekwencyja nie może imponować nikomu i dla tego może „Cons. Corr.“ ma sztuśność, jeżeli się teraz skarży na wszystkie stronnictwa. One wszystkie nie rozumieją tego, dla czego „wolne bajanie“ ma ustać właśnie w obec wschodnio-europejskiego wielkiego właściciela ziemskiego. Gdyby przypadkiem wschodni wielcy właściciele w Prusach byli katolikami, natenczas ani jeden konserwatywny kogut nie zapiałby o Naumannowsko-Rauhowskich tyradach. Ponieważ każdy czuje brak logiki, jaki w tem się mieści, gdy się chce wielką własność ziemską zamienić na przybytek teologiczny, przeto wojna między wielkimi właścicielami a pastorami nie wyszłaby pewno na korzyść tych pierwszych. W takim przeciwstawieniu mają pastorzy opinią publiczną za sobą, zwłaszcza że obojętnych zresztą zwykle dla siebie liberałów i socjalnych demokratów. Ponieważ wielu z odnośnych panów nie chciałoby mieć do czynienia z liberalizmem, przeto niewykluczoną jest rzeczą, że nastąpi chrześciańsko-socjalna secesya z stronnictwa konserwatywnego. W danych racyi można się i tego spodziewać, że także pan Stöcker pójdzie „na górę świętą“. Przywódzcy konserwatywni chętnieby go zatrzymali, ale na jego młodego, uzdolnionego przyjaciela Gerlach'a wydalili wyrok śmierci. Stöcker nie chce się znim rozłączyć i tak panuje niepewność w wyborze między Gerlachem a Mantenfl'em.

Tak wyjaśnia rzeczy „Köln. Volksztg.“; co do nas, to zwracamy uwagę na te zajścia w łonie stronnictwa konserwatywnego, aby czytelnikom naszym ułatwić później zrozumienie niejednej ewentualności przy obradach w parlamencie, który już w przyszły wtorek zbiera się w Berlinie i właśnie z powodu niesnasek wśród konserwatystów przedstawiać będzie ciekawe studjum dla patrzących spokojnie z boku na rozwój stosunków politycznych w Niemczech.

Kierunki polityczne w Warszawie.

(Dokończenie.)

Warszawa, 17 listopada.

Przyczyną tego jest niepełnie ścisłe zdanie sobie sprawy z położenia, jest brak śmiałości spojżenia na samo dno prawcy; bodaj także, czy nie działa

ruch powstańczy, dopuszczając się niesłychanych wybróków.

Przekonawszy się, że mocarstwa czynnie nie myślą ująć się za Polską, rozpoczęła teraz Rosya dzieło zniszczenia, usunęła ostatnie ślady samorządu, zaczęła rugować język i Kościół, zniosła szkoły polskie i sądownictwo i do dziś dnia pracuje usilnie nad tem, aby nadać Królestwu zamię rosyjskie. W ślad za nią wstąpiły Prusy, z ks. Bismarckiem na czele, dążąc w sposób łagodniejszy, ale nie mniej stanowczy do germanizacyi W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Tylko pod zaborem austryackim stosunki zmieniły się na lepsze. Po licznych klęskach, po rządach Metternicha, po rzezi 46 roku, nastąpił rok 66 nie-szczęśliwy dla broni austryackiej. Pobity przez Prusy p. myślał cesarz o utwierdzeniu swego stanowiska w kraju i zerwał ze zgubnym systemem centralizacyjnym. Galicya otrzymała autonomią i zaczęła odtańd rozwijać się we wszystkich kierunkach, stała się podporą walącego się państwa austryackiego.

W taki sposób mniej więcej przedstawił hr. Tarnowski dzieje nasze w ostatnich stu latach. Nie odosobnił narodu polskiego od reszty Europy, lecz wykazał związek zachodzący pomiędzy jego losami a dokonującami się na Zachodzie przeobrażeniami, wpływy, jakie zajścia w reszcie Europy wywierają na społeczeństwo nasze. Opowiadając zewnętrzne dzieje polskiego narodu, nie zapomniał także o życiu jego duchowem, wewnętrznem, zanotował nitylko smutne zajścia polityczne, lecz także i krótki, lecz barwny obraz pracy i dorobku narodowego, poczawszy od literatury odrodzenia aż do czasów naszych, do wystawy krajowej we Lwowie.

Cały ten ogrom wiadomości politycznych, naukowych i literackich umiał autor ująć w dziełko stosunkowo małe, ale równocześnie umiał uniknąć głównę wady podręczników — suchości. Nie zaam drugiego dziełka przeznaczzonego dla ludu, któreby się czytało tak łatwo i zajmująco, tak żywo przemawiało do serca czytelnika, takie rozlewało ciepło, a tak mało budziło niesmaku i goryczy, chociaż gorzkie i smutne nad wyraz wszelki są te dzieje nasze porobiorowe.

A teraz — o ile „Nasze Dzieje“ szkodliwie oddziaływać mogą na społeczeństwo, niezmiernym są pokarmem dla ludu? — jak twierdzą niechętni. Otoż autor, opisując losy naszego społeczeństwa, twierdzi, że porywy rozpaczliwe, powstania wszystkie, nie przyniosły żadnej korzyści narodowi, lecz tylko na

tu trochę obawa przed pewną częścią opinii (notabene obawa niezasadniona), a wreszcie dawne słabości i nagiłomyślność i uczucia. „Biali“ z niemi zerwać nie mieli siły i dlatego za rękami im śmiałości do stanowczego potępienia ruchu i stłumienia go. Zabrakło im rozumu stanu do poparcia Wielopolskiego.

Dzisiejsi epigonowie „białych“ powiadają, że samorząd miejski, to dalszy ciąg procesu ujednostajnienia nas z Rosyą; magistrat dzisiejszy jest smutną karykaturą zarządu miejskiego, klęską miast, ale pochodzenie jego sięga dawniejszych lepszych czasów, stanowi jedną z niewielu przechowanych odrębności. Garnięcie się do samorządu w tej postaci, w jakiej on dziś może być dany, jest w ich oczach niejako aktem zgody na to wchłanianie Polski przez państwo rosyjskie, pod względem języka, obyczajów, formy bytu, ustawy itd.

Obawy takie są równie płonne, jak płonne są nadzieje tutejszych działaczy rosyjskich, ludzących się od tak dawna fikcyą przetworzenia natury kraju i mieszkańców, narzucenia im obcej wiary, obcego języka. A przytem obawy, aby nas Rosya nie pochłonięła nie powinny skazywać nas na bezczynność. Ta okoliczność, że pewna część Rosyan ludzi się utopia zruszenia Polski, nie może w ten sposób wpływać na nasze postępowanie. Obcy charakter ustawy miejskiej, niedopasowanie jej do warunków i potrzeb tutejszych, jest bardzo ujemną stroną, odejmuje wiele z jej możliwej pożyteczności, ale dzisiejszy magistrat posiada też same niedogodności, też same wady, bez innych zalet samorządnej gospodarki. Pamiętać trzeba, iż brzmienie ustawy w takim wypadku nie stanowi wszystkiego; charakter Rady miejskiej zależy też będzie od treści tej substancyi, która się do naczynia dostanie, od charakteru i wartości przyszłych radców.

Z jednym z twierdzeń dzisiejszych „białych“ zgodzić się musi każdy: stan obecny w Polsce zbyt ma dużo przeciwko sobie, zbyt jest absurdyczny, zbyt szkodzi Rosyi samej, aby mógł trwać wiecznie. To prawda. Ale czyż rząd wynika, aby w tej chwili oddać się bezczynności i czekać, aż Rosyanie przejrzą, co niewiadomo, kiedy nastąpi. A jak nadejdzie moment pomyślniejszych warunków, to potrafimy z nich o wiele lepiej skorzystać, jeżeli się wprawimy do pracy, przy dzisiejszych twardych okolicznościach, praca nam przyszą zbliżyć może chwilę przyjazną. — Bezczynność nie może być programem narodu. Jeżeli społeczeństwo nie wytknie sobie wyraźnie kierunku pracy racjonalnej, pożytecznej, zamkniętej we właściwych granicach, to zupełnie tak samo jak rozpróżniona jednostka, może się zająć czemś innem czemś niedorzecznem.

Ociąganie się nie zbliży nas z pewnością do pomyślniejszych okoliczności, których oczekują dzisiejsi kunktorzy i do których przyszćia odkładają początek wzięcia się do pracy publicznej. Ono może chwilę tę oddalić. Ociąganie się przed 33 laty, gdy Wielopolski wzywał, sprawiło, że to, co wtedy żywiły umiarkowane uznały za niewystarczające, dziś przechodzi nasze marzenia, a częstokroć na daną chwilę znaćby trzeba było za dobrodziejstwo polityczne. Nierozsadek w sprawach publicznych, uleganie słabościom, niedosyć ścisłe rozumienie sytuacji — to błąd, za które spada dolegliwa kara. Że tak się stało przed 33 laty — rozumiemy, ale dziś popełniać błąd identycznego nie powinniśmy.

Na zakończenie pragniemy jeszcze zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Do reformy miejskiej nie chcą dopuścić pp. Bibikow et Comp. Fakt ten stwierdza raz jeszcze, iż wskutek stanu wyjątkowego w Polsce, wskutek przywilejów klasy urzędniczej, interesa osobiste tej klasy wcale nie są tutaj identyczne z interesami państwa, a często stoją z nimi w zupełnej sprzeczności. Danie lepszej gospodarki w miastach w niczemby nie zaszkodziło interesom państwa, a odpowiedziałyby pragnieniom ludności i mogłoby korzystnie wpłynąć na usposobienie umysłowe. Tymczasem urzędnicy, wyłącznie ze względu na swoje osobiste widoki, stają pomiędzy państwem a społeczeństwem polskiem, i usiłują przede-

szkodę mu wyszły. Rok 31 zmiótł Królestwo Kongresowe i jego autonomią, zamiaru wywołania wojny w roku 1846 nadużył nieprzyjaciół do rzezi, która wieczną dla narodu pozostała plamą, powstanie 63 roku stało się powodem usunięcia resztek autonomii w Królestwie, zniesienia szkół polskich i sądownictwa, prześladowania wszystkiego co polskie, co podporą jest dla narodowości, odebrało Rosyi obawę przed interwencyą mocarstw europejskich, a Prusom dało zachęty do germanizacyi W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Dla tego hr. Tarnowski nie pochwała powstań i z zalem głębokim o nich mówi, a autorem ich za rzuca, że postąpili nie mądrze, nie obliczyli sił swoich, ale szli na oślep za popędem serca. Z drugiej strony jednakże nie zanymka autor oczu na enoty, które przejawiały się w powstaniach, uznaje i wycisni wysoko i nadzwyczajną miłość ojezyny i poświęcenie własnego dobra i życia na dobro mniemane narodu i nie klnie tym, co niesieni szlachetnym porywem mienie swe i krew oddali za ojezyny, nie bezczęści pamięci bohaterów i męczenników, pomimo że krw ich wylała się napróżno i stała się nieszczęsne posiewem.

Czyż takie pojmovanie rzeczy, czy przestrogi tak umotywowane i wypowiedziane w tak ogólniej formie, dla tego, że same z siebie są gorzkie, są zbrodnia, są zdrada Ojezyny? Nie i stokroć nie! Osadzić dziś już wszechstronnie i zupełnie sprawiedliwie skutki powstań, dla bliskości czasu trudną jest rzeczą. Może sąd przyszłości będzie nieco inny niż hr. Tarnowskiego, ale to nie czyni żadnej ujmę dziełku jego. Z każdego zdania jego, z każdego niemal słowa wieje tak szczerze i rzewne uczucie miłości ojezyny, takie przywiązanie do kraju, taka troskliwość o los i dobro jego, że czytelnik, dla którego jest przeznaczone, pewno się nie zgorszy, a często wzruszy i zbuduje i silniej jeszcze nauczy się kochać kraj swój i wielkich mężów swoich.

A może też niejedni z tych, co w gorącości serca, sądząc że dobrej służą sprawie, waśń i nienawiść sieją między bracia, ponieważ ostroźniejsza jest i nie wybucha ogniem słoniarnym, lecz dąży do celu swego spokojnie i z rozważą, zapamięta sobie i do serca weźmie ostatnie słowa autora: „Że nie dosyć kochać Ojezyny bardzo: trzeba ją kochać mądrze, na to, żeby działaniem swoim na s.wank jej nie raziła.“

skiego, Królikowskiego, a nadewszystko Eleonorę Duse zaliczyć p. K. do samorodnych, subiektywnych talentów, zaś innych, jak Modrzejewską, do talentów, których blask podnosi wykształcenie. Przeszarżale pojęcia stariej szkoły warszawskiej, jakoby tylko głępie byli do brnymi aktorami nie wytrzymuje oczywiście krytyki, chociaż z drugiej strony wykształcenie zbyt jednostronne i fachowe przeszkadza talentom. Jak wszędzie tak i tu najlepszą jest złota średnica, bo spuszczanie się na talent krepuje artystów: brak estetycznego wykształcenia nie dozwolił niejednemu wybitnemu artyście podjąć się roli z kładną bardzo odpowiedniej. Niezbędny jest nade wszystko troskliwie opracowanie szczegółów, inaczej całość wykazywać będzie brak rutyny, która oznacza przyswojenie sobie techniki scenicznej.

Z niemałym zasobem subtelnej dyalektyki, która głębokie filozoficzne prawdy umie w pociągające i zrozumiałe ubierać formy, a szerokie horyzonty zbliża, bez ich ściśniania, do oka przeciętnego krótkowidza umożliwiająca mu ich ogarnięcie, -- opracował p. Kotarbiński epilog swego odczytu. Potrzeba posiadać tak jedyną dykcyjną i talent pierwszorzędnego belletrysty odczytanego tak dobrze o arcydziełach św. Augustyna, Tomasza z Akwinu, Suareza i Lojoli, jak w tworach fantazji materialistów i dekadentów wszelakich, by w powodzeniu rozbić społeczne znaczenie teatru wobec niejednolitej publiczności. P. K. wybrnął szczęśliwie: z wdziękiem urodzonego estetyka dał odprawy i purystom i ich antagonistom, by dojść do zadawalającej dedukcji, że teatr służy namiętnościom, nie uczuciom lub moralności, że atoli mimo to może wywierać wpływ cywilizacyjny, łagodząc szorstkość i brutalność namiętności, która bądź co bądź jest bardzo ważnym czynnikiem w życiu ludzkim. Osobno podnosił prelegent narodowe znaczenie teatru, którego wcale nie uważa za instytucję międzynarodową, choćby ze względu na to, iż mimika i dykcja różnią się bardzo u poszczególnych narodów.

Skłonnością natury kobiecej do symulacji, większą sęj wrażliwością na hołdy publiczne towarzyszy prelegent silniejszy popęd płci słabiej do sceny. Przyczyną aktorom pilność i sumienność, nie wynikająca zresztą bynajmniej z szczególnego rozmiłowania w zawodzie: doświadczenie bowiem uczy, że aktorki tłumnie i bez żalu przerzucają się do innych zawodów, aniżeli aktorzy, a przede sceną jest jedynym miejscem, gdzie kobieta zdobywa nie tylko równouprawienie z mężczyzną, lecz, co więcej, zajmuje stanowisko dominujące, niestety, często kosztem cieni kobiecej. Nie trzeba jednakże przykładać do artystek miary zbyt surowej moralności: istoty te skazane są bowiem na to, by całe życie balansować na linie między ostentacją upadku, a ładem stałym godności kobiecej. Wszystko tu zależy od osobistej mocy charakteru, ale społeczeństwo może udzielać pomocy temu charakterowi spoglądając na aktorkę okiem mniej podjętym.

Na zakończenie oddeklamował p. Kotarbiński z uczuciem ślicznej wiersz Asnyka dedykowany Modrzejewskiej. Huczne oklaski i powieszynania były nagrodą dla szanownego prelegenta za podniesioną tę ucztę duchową.

Kronika

miejsca, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 23 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Pozasądowy wyższy radca rejencyjny z Bydgoszczy otrzymał order czerwonego orła II klasy z listem dębowym.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy sztuka Rovetty: „Marco Spada.“ W niedzielny występ p. J. Kotarbińskiego.

W niedzielę tragedia Szekspira: „Hamlet.“ w niedzielny występ p. J. Kotarbińskiego.

We wtorek tragedia Szekspira: „Romeo i Julia.“ w niedzielny występ w roli Romea p. Kotarbińskiego.

Ceny miejsc: krzesła parterowe 2 m. 60 fen., łoże parterowe, I piętra i balkon I piętra 3 m. 60 fen., procentowie 5 m.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu: Za pośrednictwem redakcji „Dziennika Poznańskiego“ 50 m. -- fen.

Razem z poprzednimi złożono 9566 m. 21 fen.

* **Dowiadujemy się,** że komitet „Ochrony pracy kobiet“ zamierza urządzić koncert dnia 11 grudnia na rzecz zawiązującego się stowarzyszenia.

* **Przypominamy** wszystkim kapitanom, należącym do Stowarzyszenia „Perpetuae Adorationis.“ że jeneralne zgromadzenie członków tegoż Stowarzyszenia odbędzie się w środę dnia 27 listopada o godz. 2 po południu w Poznaniu w audytorjum seminaryjnym. Po zgromadzeniu adoracja w kościółku N. Panny Maryi. Potrzebna komża

* **W Pakości** założył pastor Hartisch „szkołę rodzinną“, rodzaj wyższej szkoły ludowej.

* **W Lesznie** przy wyborach do rady miejskiej zwyciężyli kandydaci niemiecy; dawniej zasiadał w radzie miejskiej p. dr. Pluciński.

* **Dobra Szelejowo** pod Żninem zostaną rozparcelowane dnia 26 b. m.

* **Z Wyrzyskiego.** Wieś rycerską Poburkę nabył od p. Kierkiego dotychczasowy dzierżawca p. Mehl.

* **Dobra Swierkówiec** pod Mogilnem nabył od pani Krochmann p. Nehring.

* **Lwów, 21 listopada.** Posłem do sejmiku z większej własności okręgu przemyskiego wybrano skutkiem rezygnacji księcia Adama Sapiehy prezesem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Zygmunta Dembowskiego

* **Lwów, 11 listopada.** Do oceny planów budowy nowego teatru rada miasta Lwowa wybrała pp. dr. Maleckiego Szajera, Janowskiego, prof. Zacharjewicza i architekta Hochbergera ze Lwowa, Kotarbińskiego i Odrzywolskiego z Krakowa, Dziekońskiego z Warszawy i Fürstera z Wiednia.

* **Patron Spółkę** zarobkowych X. prob. Wawrzyński założył w ubiegły czwartek nową spółkę w Pelpinie, a następnie udał się do Gdańska.

* **Ostrzegamy,** że tendencyjna facecja p. t. „Będziesz miłował bliźniego twego, zamieszczona w wczorajszym „Postępie“, nie jest wyjęta z poznajskiego „Przyjaciela Ludu“ i nie odnosi się do Grębowa pod Koźminem i stósunków w Księstwie; jest to fabrykat p. Wystoucha, drukowany niedawno w socjalistycznym galicyjskim „Przyjacielu Ludu.“

* **W październiku** przerobiono w 19 cukrowniach w Księstwie 3,614,614 kilogramów buraków cukrowych, zaś w 19 cukrowniach Prus Zach. 2,563,190 kilogramów a w 397 cukrowniach w Niemczech ogółem 40,792,254 kilogramów.

* **Kruświca.** Wystawę przemysłowo-rólniczą urządzoną staraniem Kółk. Rólniczego miejscowego otworzył w ubiegłą środę przez Kółka p. Niesiołowski z Szarleja. Kółko liczy trzydziestu kilku członków a wystawców było przeszło 26. W skład jury wchodził następujący pp. Lyskowski, Mlicki, Trzebiński, Niesiołowski, X. prałat Goebel i X. Rolski.

Komisja po ukończeniu szczegółowego przeglądu okazała zajęła się przydzielaniem nagród, a nagrody te składały się z praktycznych przedmiotów nabytych w handlach pp. Gregorowicza i Ziolkowskiego i to z wawonii, latarni, widel i szufli żel., młynków, zgrzebel, szczotek, luster, herbaty, kawy i t. p. Nagrody te pan Prezes potem pomiędzy wystawców rozdzielił. Przy tej sposobności nawiązuje do czynności Komisji, jaka się była zawiązała dawniej celem zwiedzenia gospodarstw u członków Kółka wśród lata wyraził się pan Prezes, że obok za let w dobrem urzędowaniu gospodarstw znać także należy i gospodarstwa domowe kobiece żon tychże gospodarzy, gospodyn, które w pracy mężom nie ustępują, a przytem wobec Komisji dały dowody gościnności staropolskiej. Dla tychto wzorowych Gospodyn ofiarował Prezes imieniem Kółka 5 obrazów i 5 medałów na pamiątkę, a otrzymały je żony gospodarzy Michała Wojdyły, Groblewskiego, Milla, W. Adamskiego i Wikarskiego. Jednocześnie ofiarował pan Prezes dla Kółka portret ś. p. Karola Mancin kowskiego, który ma być umieszczony w lokalu posiedzeń, by zawsze był na oku członkom, a oni wspominając sobie cny i zasługi tego męża wobec społeczeństwa naszego, starali się naśladować jego cnoty i poświęcenie, jakiego dla dobra społeczeństwa dawał dowody. Członkowie z wdzięcznością dar ten przyjęli.

* **Na odbudowanie** kościoła w Mądrem z figurą Najsw. Matki Boskiej Bolesnej, łaskami Bożemi wskawiona, ku wyłączeniu uldze ubogich parafian na ręce niższej podpisanego od d. 18 p. m. w dalszym ciągu złożyli:

M. Biały i Zagórski po 1 m. Redakcja „Kuryera Poznańskiego“ 28 m. (6 ratę składek zebranych). N. N. z Koźmnia 6 m. J. Kretschmer 30 m. Redakcja „Dz. Poznańskiego“ 35,30 m. (5 ratę składek zebranych). St. Dworzak 3 m. N. Pospieszalski 10 m. S. Kazowski 3 m. F. S. 1 m. B. D. i A. D. po 50 fen. X. prob. Franski od matek chrześcijańskich z Popowa Kościelnego 11 m. A. Józwiakowska 3 m. M. M. K. 5 m. M. Józwiak 3 m. Gładysz 5 m. Lewandowicz 1 m. S. S. z Czekuszewa 3,20 m. X. prob. J. Piotrowski od parafii Obockiej 9,17 m. N. N. z Kepna 1,50 m. Jackowski 6 m. S. G. 5 m. J. Blaschke z Gdańska 1 markę 40 fen. (drugą ratę). J. Z. 4 marki. Urbanowski 3 marki. W. 1 markę. Szmania 2 marki. Za pośrednictwem J. Bogackiej z Wrocławia: St. Libera, K. Nowańska i H. Witajewska po 3 m., Depke 1 m., F. i J. Rogacy 10 m., J. Jasińska 2 m. Redakcja „Dziennika Kujawskiego“ 100 m. (5 tą setkę składek zebranych). N. N. z Lubowa 2 m. R. R. i H. Strykowska po 3 m. F. W. 2 m. N. N. 50 fen. A. i M. Mielczarek 2 m. N. N. 1 m. Za pośrednictwem J. Lasocińskiego z Kobylna: Szymanowscy, A. Bartecka, H. Herdach, rodzina Klupsch, Fr. Urbanowicz, K. Kędziorska i A. Drescher po 150 m. E. Szelagowska 2 m. B. i J. Lasocińska po 2,50 m. K. Leopold, A. Kwiatkiewicz, M. Hubert, L. Kędziorski. A. Chwałkowska, M. Kiliński, rodzina Buschke, P. Mettler, K. Krzewińska, P. Roszkiewicz i M. Krzyżyńska po 1 m. P. Czabajka 3 m. B. Sobańska, Benasiewicz, M. Ziehe, Sciesielska i A. Rebel ska po 50 fen. B. Pilaska 25 fen. Józef N. N. 30 f. K. M. 3 m. N. N. 10 m. X. X. i K. Ch. (4 tą ratę) po 3 m. Wierzejewski 6 m. M. Jagielski 50 f. Lubojanscy 1 m. Redakcja „Wielkopolska“ 100 m. (13-tą setkę składek zebranych). M. Siwińska 10 m. Wdowa Szelązkiewicz 50 f. A. i P. Szelązkiewicz po 25. A. Józwiak 3 m. E. W. 1 m. Z. N. 1 m. 50 f.

Za te nowe tak liczne ofiary, jako też za jałmużny, złożone na ręce Szan. Redakcyi, składam w imieniu ubogich parafian najserdeczniejsze pokorne „Bóg zapłać.“ Na intencją szlachetnych Dobrodziejów naszych odprawia się co kwartał przed ołtarzem z figurą Najsw. Matki Boskiej Bolesnej Najsw. Ofiara. Mszy świętej, a nadto przepelnieni najgłębszą wdzięcznością modlimy się co niedzielę i święto wszyscy wspólnie gorąco o jak najobfitsze błogosławieństwa i łaski Boże dla ofiarodawców naszych.

Szopa mająca służbę do odprawiania w niej nabożeństw parafialnych w ciągu budowy nowego kościoła, już jest na ukonczeniu.

O łaskawą dalszą, choćby najdrobniejszą pomoc do jak najprędzego rozpoczęcia dzieła budowy domu Bożego serca litościwie pokornie proszę.

Matkę p. Sulęcina pow. Sredzki, 17 listopada 1895. Unizony sługa

X Fr. Adamczewski, pleban.

* **Wrocław.** Wydział akademicki tutejszej spółki H.K.T. odbył w tych dniach pierwsze zgromadzenie. Zebranie zagał akademik Sohlich, a wykład o zadaniach i celach spółki oraz o obecnym położeniu Polaków wygłosił referendaryusz sądu ziemskiego dr. Reichelt.

* **Międzynarodowa** ankleta rybacka we Wrocławiu. O przebiegu tej ankiety, zwołanej przez niemiecki związek rybarki, a odbytej we Wrocławiu, otrzymujemy następujące szczegóły:

W naradach wzięli udział: ks. Hatzfeld-Trachtenberg, prezes niemieckiego Towarzystwa rybackiego; prof. dr. Grimm z Petersburga, członek honorowy rosyjskiego Tow. rybckiego; dr. Ferdynand Wilkosz, prezes krajowego Tow. rybckiego w Krakowie; J. Landgrat, inspektor rybactwa w Węgrzech; prof. dr. Weigel, jeneralny sekretarz niemieckiego Tow. rybckiego; prof. dr. Braun, prezes wschodnio-pruskiego Tow. rybckiego; dr. A. Seligo, fachowy kierownik wschodnio-pruskiego Towarzystwa rybckiego.

Głównym punktem narad było podniesienie hodowli łosiosia w dorzeczu Wisły. Wniosek w tej mierze stawiali prof. dr. Grimm i prezes [dr. Wilkosz. Ostatecznie uchwalono: Ponieważ dotychczasowe wpuszczanie ikry łosiosia podniosło znacznie rozmnożenie [sic] tej pożytecznej ryby w dorzeczu Wisły, należy działać dalej w tym samym kierunku, z większą wszakże wydajnością, tak, aby co roku wpuszczać co najmniej półtora miliona ikry.

Koszta wyhodowania tak wielkiej ilości ikry, rozdzielił między siebie reprezentanci Niemiec, Rosyji, Galicji i Węgier. Ponieważ wpuszczanie ikry będzie się odbywało przeważnie na terytorjum galicyjskim, wskutek tego całe kierownictwo złożono w ręce krajowego Towarzystwa rybckiego w Krakowie. Zebranie uchwało też u wniosek dr. Wilkosza, zgodnie z zapatrywaniem galicyjskiego Wydziału krtjowego poczynić wspólne kroki u swoich rządów, ażeby dla całego biegu Wisły

wydane zostały jednakowe zarządzenia ochronne łosiosia, szczególnież do pery ochronnej, tartisk, ochrony wód przed zanieczyszczeniem, określenia wielkości ryby, mogącej być w handel wprowadzoną. Uchwalono też ponadto od czasu do czasu takie narady, dla podniesienia hodowli ryb w dorzeczu Wisły. Prof. dr. Grimm wyraził zdanie, iż byłoby nader pożądanem, ażeby niemiecki Związek rybarki dał inicjatywę do utworzenia międzynarodowego Towarzystwa rybckiego, któreby zajmowało się międzynarodowymi sprawami rybackimi. Obecni uznali słuszność tego zapatrywania, a prezes niemieckiego związku przyrzekł zająć się tą sprawą.

Dr. Wilkosz przedłożył dalej życzenie, że byłoby pożytecznem, gdyby ich niemiecki Związek rybarki popierał galicyjski także przy rozpuszczaniu ikry innych gatunków ryb; poparcie takie przyrzeczono. W końcu uproszono przewodniczącego księcia Hatzfelda, ażeby przyjął dalsze przewodnictwo nad tym nowym związkiem, mającym się opiekować hodowlą ryb we Wiśle i aby ponowne zebranie do Wiednia zwołał.

Czynność około rozpuszczenia do dorzecza Wisły półtora miliona narybku łosiosia, rozpocznie się od r. 1896.

W związku z tem donoszą z Petersburga: profesor Grimm, który jeździł w charakterze delegata do Wrocławia na kongres w kwestyi hodowli i połowu łosiosia we Wiśle, zakomunikował Towarzystwu rybłowczemu w Petersburgu, że zakłady rybłowcze austriackie i niemieckie wpuszczają do Wisły około 900,000 zarybku łosiosia, otrzymywanego przez sztuczne wylęganie. Tej jednak ilości okazało się za mało i niezbędne są uśliwienia trzech państw. Niemcy przyobiecali asygnować 3000 marek, Austria 1500 marek oraz dostarczać przynajmniej 40,000 zarybku, Rosja zaś ma złożyć 600 rubli, z których połowa już została wniesiona.

* **Sokół** berliński rozpoczął starania około wyniesienia „Domu polkiego“ w Berlinie.

* **Neujah switz** przedwczesny popełnił jeneralny agent Hakatystów w Wiessem z Berlina odpowiadając w imieniu spółki w „Dan. [Z]tg na nane obiektywne wywody dr. Hirschberga potępiające działalność spółki, że -- do bractwa trzech liter należy wielu „gorliwych katolików“, co więcej, że wielu „wieropodnych Polaków jst s ruchiowymi członkami“ spółki. Dopóki nam p. Thiessen niewymieni po nazwisku owych „gorliwych katolików“ i „Polaków“ uważać go będziemy za oszczercę, a twierdzenie jego za lihego gatunku humbug amerykański.

* **W szerokiej** kołach publiczności mało znanem jest rozporządzenie z czasów panowania Fryderyka Wilhelma III, wedle którego jeneralna komisja orderowa wypłaca ubogim wdowom i dzieciom po zmarłych właścicielach wojskowych i powszechnych odznak honorowych za zwrot ich odznak I klasy 45 marek, II klasy 9 marek. Zachęcamy do korzystania z tego prawa.

* **Rzym, 17 listopada.** Dzisiaj obchodzi w kościele św. Andrzeja przy Kwirynale święto św. Stanisława Kostki. Kościół przybrany jest świetnie w szkarłaty i zieleń, w kaplicy kościelnej, gdzie przechowane jest w trumnie z lapis lazuli ciało Świętego, ołtarz jarzy się od świece. Wreszcie otwarte są dla publiczności cele pierwszego piętra, w których znajduje się posąg leżący św. Stanisława. Nie są to już te same cele, gdzie przemieszkował, kiedy był w nowicyjacie u Jezuitów. Przed siedmiu laty, jak wiadomo, rząd włoski, potrzebując lokalu dla urzędników dworu i to w bliskości Kwirynału, kazał zburzyć część zabudowań starego konwiktu jezuickiego. Razem z rozbiórka tych murów znikły też i cele, gdzie według podania, wychowywał się młody uczeń i gdzie urządzona była kaplica. Chcąc naprawić, choć w części, wyrządzoną krzywdę, rząd nakazał urządzić w innej części tegoż gmachu podobiznę pamiątkowej celi i przenieść do niej wszystko, co znajdowało się w dawniej, a więc i ołtarze, i obrazy, i ten barokowy, niecy pstry posąg Świętego, który umarł dnia 15 sierpnia 1568 r. Otoczona kwiatami i gromnicami leży marmurowa podobizna św. Stanisława. On sam wykuty jest z białego marmuru, sukienka Jezuita naśladowana jest w czarnym kamieniu, a całość spoczywa na łożu z złotego marmuru. W kościele barokowym, jak wszystkie, co jezuickie, odprawili dziś solenne nabożeństwo J. Em. Kardynał Steinhuber, Jezuita. Pobożni oraz goście zagraniczni csną się dzisiaj do kościoła i cel, aby obejrzeć pamiątki po „anielskim młodzieńcu“, jak go jego życiorysy nazywają.

* **Tkani pajece.** Wiele robiono prób, by do tkactwa zastósować nitki pajece, lecz dotychczas wszystkie starania nie doprowadziły do faktycznych rezultatów. Obecnie jednak Frauczi na Madagaskarze odnaleźli gatunek pajaka, wydającego silne i grube nitki, mogące zastąpić jedwab. „Génie civil“, donosząc o tem, dodaje, iż pajececzyna madagaska była jeszcze przed wiekiem znana, gdyż Reaumur przedstawił akademii francuskiej przedzę pajece. Z tego materiału były zrobione rękawiczki dla cesarzowej Eugonii, ofiarowane przez krolewł wyspy św. Maurycego. Próby z nową tkaniną są w pełnym biegu i jest nadzieja, iż niedługo będziemy kupować materye pajece, również trwałe jak jedwabne, lecz dziesięć razy droższe.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 24 listopada św. Chyżogona m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 59. Zachód o godzinie 3 minut 54.

Porutrze w poniedziałek dnia 25 listopada św. Katarzyny p. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 41. Zachód o godzinie 3 minut 53.

* **Przedpłatę** na dzieło: „Żywoć X Dr. A. Kanteckiego“ złożyli:

X. prob. Kandulski z Podgórze 1 egz
Z a m o w i l i:
X. dziekan Sadowski z Siedlemina 1 egz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 listopada.

HOTEL BAZAR. Hr. Łącki z Konina, hr. senior Grudziński z Osieka, Mylewski z Sowińca, Unrug z Melpina, Zawadzki z Król. Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI Amrogowicz z Rzeszynka, Wize z żoną z Jezewa, Goziemierski z Marcinkowa, Dobrzycki z Bąblina, Chetnicki z Zakrzewa, Merklen z Parzya, Schatten z Altenburga, Oderski z Wrocławia, Schneider z Bydgoszczy, Lewenhagen i Weirauch z Berlina, Richards z Poczdamu, Mullenhoff z Hamburga, pani Wilczyńska z Wielkiej Wólki (Pr. Wsch.)

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI, Telefon 165. Pani Ostrowska z córka z Sadowic, pani Dymalska z Ostrowa, Skeraczewski z Sremu, Stelmachowski z rodziną z Wrześni, Wechselmann i Machol z Wrocławia, Witt z Hamburga, pani Weiss z Ostrowa, pani Lewy z Wrocławia.

Stan wody w Warole.
Dnia 22 listopada rano 0,68 m.
Dnia 22 listopada w południe 0,68 m.
Dnia 23 listopada rano 0,68 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 22 listopada.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów). Przez pierwszą dłuższą połowę ubiegłego tygodnia powietrze było jak na obecną porę wciąż jeszcze łagodne; ku końcowi tygodnia temperatura znacznie się obniżyła i jak można wnosić z badań meteo-rologicznych więcej jak dotychczas zimowy charakter przybiera. Stan ozimiu według ostatnich sprawozdań jest zupełnie zadowalający; rozwój ich nawet w porównaniu do poprzednich lat daleko więcej postąpił naprzód. W handlu zbożowym mało zauważalnym zmian, o którą obecnie tak trudno, albowiem brak jest wszelkich momentów działających podniecająco. Tak konsumenci jak kupcy zajmują bezustannie jeszcze stanowisko wyczekujące, a cały ruch handlowy ogranicza się na zaspokajaniu bieżącego zapotrzebowania. Dostaw ze strony producentów, którzy dla niestósowności powietrza nie młóca, oraz gotowego zboża z powodu niskich cen odstawić nie mają ochoty. wciąż jeszcze jest bardzo mało, to też konsumpcja czerpie towar konieczny jej potrzebny ze składów, których zapasy widocznie są zmniejszają. Na targu tutejszym jak wszędzie ilość dowozów była nader szczupła. Nietylko z prowincyi samej, lecz i z po za obręb jej nieliczne nadchodziły transporty. Pomimo tego braku towaru napróżno oczekujemy znacznie lepszych cen, ponieważ konsumenci nie spieszą się z zakupem na zapas, a bieżące zapotrzebowanie pokrywają bądź z własnych zasobów, bądź ze składów miejscowych. Pżemysł i żyto w wyborowym gatunku jak zwykle poszukiwane, w pośledniejszych gatunkach zaniedbywane. płacily ceny zeszlotygodniowe; pszenica z końcem tygodnia o 1 mrk. na węgłu wyżej. Jęczmień i owies bez zmiany.

Wrocław, 22 listopada 1895.

Postanowienia mejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	naj-wyż.	naj-niż.	średni.	naj-wyż.	naj-niż.	średni.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
szczeniowa biała	14.90	14.60	14.40	13.9	13.40	12.90
szczeniowa żółta	14.80	14.50	14.3	13.8	13.30	12.80
Żyto	11.9	11.8	11.7	11.60	11.50	11.30
Jęczmień	4.6	3.8	3.2	7.0	12.30	11.00
Owies	2.50	2.2	1.8	11.60	11.30	11.00
nowy	12.00	11.70	11.20	10.70	10.20	9.70
Gruch	3.0	2.5	2.0	11.50	11.00	10.50

Magdeburg, 22 listopada. Cukierni zmiarni exel. worka 92/ 11.15, cukier ziarn. exel. 88 Rendem. 10.60 Drugi produkt exel. 75 Rendem. 8.80. Uspობienie: słabo. Rafinada cukiernicza 23.00, rafinada cukrowa II. 22.75. Mielona rafinada z bezką 23.25, mielona Meis 1. z bezką 2.00. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statk-hamburg za listopad 10,97 1/2 pl., 10,45 -- zad., grudzień 10,47 1/2 pl., 10,50 -- zad., styczeń-marzec 10,70 -- plac., 10,72 1/2 zad., kwiecień-maj 10,92 1/2 plac., 10,92 1/2 zad. Spok. obrót tygodniowy w cukierni surowym 287.00 ctr.

Hamburg, 22 listopada. Okowita stale, listopad-grudzień 17 1/2 zad., grudzień-styczeń 17 1/2 zad., styczeń-luty 17 1/2 zad., kwiecień-maj 17 1/2 zad. Kawa a good average Santos za grudzień 73 1/2 za marzec 70 1/2, za maj 69 1/2, za lipiec 66 1/2. Uspობienie: spok. Obrót -- worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
22. Po połud. 2	768.7	W. słaby.	zachm.	- 0.8
22 Wiecz. 9	764.9	W. umiar.	zachm.	- 1.0
23 Rano 7	761.5	W. orzeźw.	zachm.	- 1.5

Dnia 22 listopada maximum ciepła + 0.8° cel. minimum - 2.7°

(Nadesłano.) FABRYKA papierosów i tureckich tytoni

(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych ednosławnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, w Starym Ratuszu, (poszukuje) szuka miejsca dla: borowych 16, buchalterów (1) 8, ceglarzy 6, cukierników (1) 4, destylatorów 3, domowych nauczycieli (1) 3, dozorców chorych 1, elewów gospodarczych (2), golarzy (1), gorzelników 13, intrologatorów (1), kancelistów 10, kelnerów 3, kołodziej (1) 14, kotlarzy (5), kowali (2) 8, krawców (10), kucharzy (1) 3, leśniczych 12, maszynistów (1) 10, młynarzy (1) 8, ogrodników (1) 40, piekarzy (1), pisarzy (2) 10, pisarzy gospodarczych (1) 6, pomocników biurowych 10, pomocników kupieckich 6, przewoźniczych biura 3, rachmistrzów 3, rymarzy (1), rzemieślników 1, siodłarzy (1), ślusarzy (1), służących (2) 8, stolarzy (15), szewców (8), tapicerów (1), techników budowniczych 16, tokarzy (1), urzędników gospodarczych 14, uczni różnego zawodu (23) 9, woźniów (1) 7, wódatarzy (2), zegarmistrzów (1).

bon frebrowskich (1) 6, buchalterek 6, dziewcząt do dzieci (4) 8, gospodyn (4) 10, kasjerek 4, kobiet do dzieci (1), kucharek (3) 1, mleczarki (1), panien do strojów 2, panny służące 8, panien do dzieci (1) 10, panien do towarzystwa 2, pokojówek (4) 8, służebnic (40) 10, sprzedawczek (4) 10, wyrzeczycielek pani domu (1) 12.

Telegram giełdowy.

Berlin, 23 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	22	23	21
Papiernica cicho			98 80
na grudzień	142 50	142 25	105 10
na maj	146	145 75	104
Żyto stale			101
na grudzień	116 75	117	100 50
na maj	122 75	123 75	105
Olej rzep. cicho			105
na gru zień	46 70	46 60	102 20
na maj	46 4	46 34	100 40
Okowita słabo			100
ksportowa	33 10	33 20	99 20
na listopad	37 50	37 40	220
na grudzień	37 40	37 30	220
na styczeń			101 90
na maj	38 30	38 1	108 20
na czerwiec	38 50	38 40	98 10
sposzywca	52 50	52 80	41 70
Owies			207 6
na październik	119 25	119	
Wypowiedziano: żyta węgla 60,000 80,000 okowity kw.eksp. 0,0-0 0,000			

Szcz			
------	--	--	--